

## Dziecko ważnej osoby

**Data dodania:** 2010-08-23 12:36:31

Uczynni koledzy poinformowali mnie, że będę uczył dziecko ważnej osoby. Jakiegoś miejscowego polityka. Żona tego człowieka- takie są plotki- rozmawiała z naszą dyrektorką o tym, do której klasy dostanie się syn. Ponieważ wyniki chłopca były mizerne, szefowa zaproponowała najgorszą klasę. A na to mama: „Mój Marcin (zmieniłem imię) będzie chodził tam, gdzie zechce”. Tak też się stało.

Już kilka razy uczyłem takie dziecko, więc jestem mądry po szkodzie. Nauczyłem się na własnych błędach, dlatego teraz wiem, jak postępować z zepsutym dzieckiem VIP-a. Dawniej próbowałem wymusić posłuch, koniecznie chciałem czegoś nauczyć, traktowałem surowo, ale sprawiedliwie. Nic z tego nie wyszło, a ja miałem tylko kłopoty. Postawiłem takiemu dzieciakowi kiedyś jedynekę na koniec roku, a ten mnie wyśmiał. Pomyślałem: „Śmieję się, śmieję, ale egzamin poprawkowy będziesz musiał u mnie zdać”. Dyrektorka nie chciała ryzykować, dlatego potajemnie zmieniła termin egzaminu i pod pretekstem, że nie mogła się do mnie dodzwonić, powołała inny zespół. Tak oto chłopak zdał do następnej klasy, znowu się nie uczył, a mnie traktował jak starego durnia.

Dlatego postanowiłem zmienić podejście do dzieci VIP-ów. Podkreślam, że chodzi o dzieci takich rodziców, przed którymi dyrektorka staje na baczność i jeśli każą, to robi przysiady albo udaje pieska. Po radę udałem się do koleżanki, która uczy w szkole, gdzie tacy uczniowie trafiają się często. Zdradziła mi doskonałą metodę. Otóż w klasie koniecznie trzeba znaleźć osobę, która będzie uczyła się gorzej od dziecka ważnych rodziców. W razie czego trzeba takiego ucznia wyprodukować. Na tle tak wypracowanego nieuka dziecko VIP-ów będzie sprawiało wrażenie, że jest trochę lepsze. Na koniec roku okazujemy nieukowi łaskę i stawiamy mu najniższą ocenę pozytywną. Potem tę samą ocenę stawiamy ważniakowi. Klasa myśli wtedy, że ta ocena dla VIP-a jest sprawiedliwa, a nawet za niska. W każdym razie nie tracimy autorytetu w oczach uczniów. Oby tylko ważniakowi nie zachciało się mieć wyższej oceny.

Niestety, nauczyciel w trudnej sytuacji jest sam. Gdy uczy dziecko ważnych rodziców, to nie może liczyć na pomoc dyrekcji. Wręcz przeciwnie, gdyby moja dyrektorka musiała wybierać, to zakopałaby mnie żywcem w ziemi, byle tylko nie narazić się miejscowym politykom.